

# ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką pocztą.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie . . . . . rb.	3,00	Rocznie . . . . . rb.	2,00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . kop.	50	Nekrologi wiersz garmont. „	30
Adres Redakcyi i Administracyi: <b>Łowicz</b> , Warsz. gub.				Reklamy po tekście . . . . „	25
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne . . . „	20
				Drobne ogłoszenia za wyraz kop. 2	
				Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop. 25	
				Numer pojedynczy 5 kop.	

Administracja „Łowiczana“ znajduje się przy księgarni K. Rybackiego. Telefon № 42.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład fryzjer. F. Ziółkowskiego, w Sochaczewie skład Aptecz. W. Pawłowskiego, w Skierniewicach księgar. W. Zielińskiego, w Żychlinie skład Aptecz. W. Prządzieckiego, w Kutnie księg. W. Celkowskiego.

**Kąpiele Towarzystwa Hygienicznego** Wanny czynne są **CODZIENNIE** od godz. 12 w południe do 9 wieczorem. **ŁAZNIA** czynną jest od 4 po poł. do 9 wieczorem, w środy—dla mających specjalny abonament, dla młodzieży po 15 kop. i dla innych po 60 kop., we czwartki dla kobiet po 15 kop., w piątki i soboty dla mężczyzn po 15 kop.

## Czas zamawiać nasiona

w Filji Syndykatu Rolniczego Warszawskiego w Łowiczu.

Wszystkie nasiona są sprawdzane na stacji doświadczalnej przy Centr. Tow. Rolniczym.

849

Fabryka odlewów  
i narzędzi rolniczych  
**W. SRZEDNICKIEGO**  
i  
**M. TATARZYŃSKIEGO**  
w Łowiczu.

Wyrabia: Nowość — **KIERATY NA ŻELAZNYCH RAMACH**, młocarnie, sieczkarnie, walce pierścieniowe, kultywatory i t. p. narzędzia rolnicze, ramy do okien, **MASZyny DO ROBIENIA CEGŁY**, oraz wszelkie odlewy.

Ceny przystępne. 498.

## Zgubiono

w maju roku ubiegłego na kaliskiej szosie w pobliżu Kutna tekę ze starożytnymi dokumentami na nazwisko Dietl. Znalazcę uprasza się o łaskawy zwrot za wynagrodzeniem, pod adresem: „J. Dietl, Ostrowiec, gub. Radomskiej, progimnazjum“.

937-1-1

## Zawiadomienie.

Wystawa Ruchoma do Łowicza przybyła. Kto z panów przemysłowców i rzemieślników bierze udział, niechaj w piątek zgłosi się do p. Kazimierza Machowskiego zastępcy Dyrektora, na miejsce wystawy w domu str. ogn.

A Szanowną Publiczność i pp. Członków Protektorów wystawy zaprasza się o przybycie na otwarcie wystawy w sobotę o godz. 10 rano.

Innych zawiadomień nie będzie.

Z poważaniem

Tarczyński.

## NA KĄPIELE!

W poniedziałek dnia 23 lutego r. b. w sali teatru miejskiego  
Na rzecz Towarzystwa Hygienicznego odbędzie się

## WIELKI BAL MASKOWY

Wiele śmiechu, dużo zabaw, próby szczęścia. Bo to ostatki, bo to zapusty!  
Milion atrakcji! Nagrody za najpiękniejsze i najoryginalniejsze kostjумы!

*O północy korowód masek i kostjumów!*

**Spieszcie wszyscy! Będzie co widzieć!**

Bilety wejścia na salę teatru po 1 rb: od osób w maskach lub kostjumach, po 1 rb. 50 k. od osób w zwykłych strojach, na galerję—po 75 kop.

Zawczasu bilety nabywać można w księgarni K. Rybackiego.

**Początek o godzinie 9-ej wieczorem.**

941-1-1.

## KALENDARZ.

† Piątek Leona\*) Euchajusza B. b. W. w.  
Sobota Maksymiana B., Feliksa B. W.  
Niedziela Kat. św. Piotra Ap. w Ant.  
Poniedziałek Piotra Dominika B. D. K.  
Wtorek Macieja Apost., Edylberta Kr.  
† Środa Popielec. Zygfryda B. W. Cez. W.  
Czwartek Aleksandra i Nestora B. b. M. m.

\*) Św. Leon, Biskup i Męczennik, cnotami i cudami słynął w Katanie, na wyspie Sycylii.  
X. \*\*\*

## Instalacje

## w Kollegiacie Łowickiej.

W dniu 12 b. m. w miejscowej Kollegiacie odbyły się instalacje trzech Pralatów, dwóch posuniętych na wyższą godność, a mianowicie: Jks. Romana Rembiewskiego z Pralata - Dziekana na Pralata-Prepozyta i Jks. Marcellego Karpińskiego z Pralata-Archidjakona na Pralata-Dziekana, a nadto Jks. Władysława Sędziakowskiego z Kanonika na Pralata-Archidjakona, jak również i dwóch nowo mianowanych Kanoników: Jks. Krzywickiego Proboszcza parafii Mnich i Jks. Tomasza Bielawskiego, Proboszcza parafii Brochów.

Po odprawionej o godz. 9 rano Mszy św. „Cibavit“ zebrała się w Kapitułarzu cała Kapituła Prześwietnej Kollegiaty Łowickiej, gdzie instalować się mający Pralaci i Kanonicy przedstawili swoje nominacje zgromadzonym Członkom Kapituły; uczynili wyznanie wiary przez Sobór Trydencki przepisane; wykonali przysięgę na zachowanie statutów Kapituły i z dwoma

delegowanymi Członkami Kapituły udali się do zakrystji, gdzie ubrali się w rokiety i kapę, a następnie mając z prawej strony starszego z Kapituły, z lewej zaś młodszego, podobnie przybranych—przybyli do chóru przed pulpitem w środku ustawiony i tam wszyscy, po trzech kolejno, odmówili stosowne psalmy (50—120—132) i modlitwy z wymienieniem Imienia instalowanego. Po skończeniu tych modlitw, idą wszyscy trzej do Wielkiego Ołtarza, do którego przystęp instalowanemu Pralatowi czy Kanonikowi zostaje powierzony przez pocelowanie przez niego portaltu i wymówienie trzykrotnie wyrazów: „Protestor de pacifica hujus altaris possessione“. (Zastrzegam spokojne tego ołtarza posiadanie).

Potym wracają do chóru i instalowany zasiada w stali z porządku przypadającej, którą obejmuje przez trzykrotne wymówienie: „Protestor de pacifica hujus stali possessione“. (Zastrzegam spokojne tej stali posiadanie).

Z kolei udają się do Kapitułarza i tam instalowany na właściwym miejscu zasiadłszy, mówi również trzykrotnie: „Protestor de pacifica hujus loci possessione“. (Zastrzegam spokojne tego miejsca posiadanie).

W końcu wszyscy Członkowie Kapituły idą do chóru a instalowany otoczony instalującymi staje u stopni Wielkiego Ołtarza i śpiewa z obecnymi i pozostałymi w chórze hymn: „Te Deum laudamus.“ Po hymnie starszy instalator śpiewa wiersz - modlitwę i kończy wierszem „Pomoc Boska“ itd.

Po powrocie do zakrystji, następuje powitanie nowego Pralata lub Kanonika, przez danie osculum pacis i złożenie życzeń „ad multos annos“.

Kapitułę Prześwietnej Kollegiaty Łowickiej reprezentują obecnie Pralaci:

Pralat-Prepozyt: Jks. Roman Rembiewski D. S. The. Pralat Domowy Jego Świętobliwości Piusa X., Proboszcz parafji Zbawiciela w Warszawie.

2) Pralat-Dziekan: Jks. Marcelli Karpiński, Proboszcz parafji Kollegiaty, Dziekan dekanatu Łowickiego.

3) Pralat-Archidjakon: Jks. Władysław Sędziakowski, Proboszcz parafji Rokitno ptu. Błońskiego.

Kanonicy:

1) Jks. Adolf Żebrowski, Proboszcz i Dziekan Łęczycy.

2) Jks. Karol Szmidel, Proboszcz parafji Św. Krzyża w Łodzi.

3) Jks. Piotr Krzywicki, Proboszcz parafji Mnich ptu. Kutnowskiego.

4) Jks. Tomasz Bielawski, Proboszcz parafji Brochów ptu. Sochaczewskiego.

Sekretarz Kapituły Jks. Jan Szczeniński, Kanonik hon. Kapituły Warszawskiej, Proboszcz parafji św. Ducha w Łowiczu.

X. J. N.

...Więc nigdy z tobą  
rozstać się nie mogę.

Edwardowi Skinkiewiczowi  
poświęcam.

„Więc nigdy z Tobą rozstać się nie mogę,  
Ani w snach moich, ani we wspomnieniach...  
Widmem kuszącym zabiegasz mi drogę  
I dłonie białe układasz na cieniach,  
Jakobyś grać chciał na klawiszach duszy  
Pieśń, którą tylko ja — i Bóg usłyszy!

Książę Józef  
Poniatowski.

(Ciąg dalszy).

Zahuczało, zadudniało, ze wszech stron, zawyły armaty, zarżały konie i zaczął się bój srogi. Obok frontu naszego pułku na rozhukanym koniu stanął pułkownik i zmierzwszy nas przenikliwymi oczami wskazał gołym palaszem gęste kupy kozaków, komenderując głośno: „Hej wiarusy z pod Moskwy“, — „Hej! pułku szósty pokaż, jak cenisz honor żołnierza!! Niech twa dzielna ręka skruszy przemoc nieprzyjacielską!“ — „Marsz! Marsz!“ — zajęczała ziemia od uderzeń końskich — to VI pułk szarżuje. Szelest chorągiewek i błyszcząca stal zwiastują, że za chwilę śmierć panowanie swoje tu rozsieje, że za chwilę pędzący huragan spotka na swej drodze drugi kierunek impetu i zawiruje z nim razem w uścisku piekielnego tańca. Jadą! jadą! — coraz bliżej sławy. Już przednie szeregi zwały się z nieprzyjacielem. Zatrzeszczały lance i dzidy kozackie.

Warczą chorągiewki na włóczniach Ulanów, czyniąc szalone zwroty w różnym kierunku, iskrzy się stal palaszów zataczając błyskawiczne kola. Przewraca się koń, pchnięty w szalonym pędzie pierśią atakującego rumaka. Wre bitwa przez chwilę. Na miejscu walki już nikogo nie ma, jeno tam z sąsiednich lasów powracają nasi Ułani, rozpędzwszy zupełnie na wszystkie strony Kozaków. Teraz na plac dąży pułk huzarów rossyjskich, lecz łamie

swoje szyki, nie wytrzymuje ataku i licznego trupa zostawiwszy, znowuż ratunku w ucieczce szuka.

Jakieś nowe kupy jeźdźców na spotkanie idą: to dragoni austriaccy. Znowuż trzask, znowuż brzęk i znowuż zwycięstwo za nami.

Już konie pianą były pokryte i ręka kluc przestała, kiedy otrzymaliśmy rozkaz atakowania kirasjerów; jeszcze ostatni wykonaliśmy wysilek i jeszcze jedno zwycięstwo przeszło na naszą stronę.

Czym ta sława kupiona? — krwią i bliźną; połowa ludzi z pułku naszego do wieczności się przeniosła. Pułkownik ranny...“

Poniatowski, wystawiony na straszliwą próbę ogniową, zniósł ją z nadspodziewanym sukcessem.

W nierównych całodziennych zapasach, pod naporem ataków frontowych, ponawianych od świtu do wieczora, głównie ze strony Austriaków, nie ustępował im, przeciwnie prażył morderczym ogniem ze swej baterji i „jedyny z Marszałków walczył jak był powinien“; utrzymał się na stanowisku i generała Austriackiego Merweldta, który utracił 2 generałów i 4.000 ludzi, wówczas kiedy konia pod nim zabito, wziął do niewoli. Ale został ranny kulą karabinową i straty poniósł nadzwyczajne, to też raportem zawiadamia: „nieprzyjaciel nie zdobył ani piędzi ziemi... wojsko okazało zapał i wytrzymałość godne podziwienia... straciłem jedną trzecią ludzi i nie mam amunicji“.

Dywizja Dąbrowskiego złożona z 4.000 ludzi, stawiła w bitwie pod Möckern iście bohaterski opór zapewne z przekonania, że losy Polski przywiązane są do rozstrzygnięcia walki pod Lipskiem. Polacy

z korpusu Ney'a, trzymali w szachu korpus pruski Langerona. Dywizja Izidora Krasieńskiego, VIII i XVI pułki piechoty nadwiślańskiej bronily wzgórze Markkleeburg.

Pod Möckern wojska Blüchera zadały wojsku Napoleona straszliwą klęskę. Napoleon zaś upojony zwycięskim bojem pod Wachau, nie wiedząc nic o klęsce pod Möckern, nie czekając na rezultaty dalszych zapasów, wyrzekł do jednego z otaczających go generałów: „Świat się jeszcze raz dla nas obraca“ i w Lipsku z jego rozkazu dzwony głośno zwycięstwo, w kaplicy katedralnej król Fryderyk August saski, książę warszawski, ze swym otoczeniem śpiewał „Te Deum laudamus“ lud krzychał „Vive l'Empereur!“ Tymczasem bitwa właściwie—była nierozegrana — i w każdym razie inny byłby skutek walki całodziennych, gdyby nie upór Cesarza i pozostawienie marszałków Gouvion'a (komendanta m. Warszawy w r. 1806), Saint Cyr'a i Mouton'a hrabiego Lobau, z siłą 50.000 ludzi w Dreźnie.

Wojska, ucierając się około 12 godzin, poniosły ogromne straty, bo też weterani francuscy zapewniali, że nigdy takiej liczby ludzi w jednym miejscu zgromadzonych, ani tak skoncentrowanego ognia nie widzieli: była to bitwa zagłady. Walka trwała z zaciętością, z dzikim zapalem, obie strony nacierały na siebie, bronily się z rozpaczą. Kto tu nie padł od kul, nie został przebity bagnetem, lub zasiekany palaszami, ten został roztratowany przez ludzi, konie, rozmiżdżony przez armaty. Nieszczęśliwi leżeli po 20 do 30, jedni na drugich.

(d. c. n.)

Zenon.

Napróżno każę precz odejść widziadłu,  
W mgłach się rozpląnąć i zginąć na wieki—  
Wkrada się ostrą strzałą pod powieki,  
Zostawia obraz żrenicy zwierciadłu,  
Niezwanym szeptem zapada mi w duszę:  
„Muszę być z Tobą, za Tobą iść muszę!”

Zali w tem cichem, bratniem dusz skupieniu,  
Nie można było jednej chwili przeżyć,  
By krwi nie wzburzyć i w szal nie uderzyć,  
I nie utonąć w ogniu i płomieniu?

O! gdzie te marzeń moich chwile złote  
By ukolysać swój ból i tęsknotę,  
I nieraz, z twarzą zbiełałą, jak płótno,  
Przyjść i powiedzieć: Patrz! mam duszę smutną!

*Alez.*

## WALC.

Raz - dwa - trzy...

W białym, niziutkim pokoiku stoi trumna.  
Okna z zielonemi okiennicami są tuż nad  
ziemią ogrodu.

Raz, dwa - trzy — lka muzyka.

Okna wiszą tuż nad trawą ogrodu.  
Przez czyste szybki widać jabłonie. Nie-  
bo między liśćmi jest czyste i blade.

Raz, dwa, trzy — lka muzyka.

Pewnie zachodzi słońce. Bo szybki  
mają dziwny czerwony odbłask. I jest  
ciemni złotawy w drzwiczkach szklanych,  
co prowadzą na niski ganek z zielonemi  
słupami.

Kto to kłęcz przed trumną?...

Raz, dwa, trzy — lka muzyka.

...Przed trumną, w której leży młode  
dziewczę.

Ma zamknięte oczy i uśmiecha się ci-  
chutko. Złote włosy rozpełzły się po bia-  
łej poduszce. Rumieniec pali się koło  
białych skroni. Rumieniec jasny. Pewno  
zachodzi słońce, bo blask czerwony widać  
w szybkach.

Raz,  
Patrz — obudziła się! Siedzi w trum-  
nie, patrzy i uśmiecha się!  
dwa, trzy — lka muzyka.

Uśmiecha się. Lśnią jej oczy. Złoży-  
ła rękę na jego głowie. Patrzy i gnie  
wargi czerwone.

Raz, dwa, trzy — raz, dwa, trzy, coraz  
prędzej lka muzyka.

Kolyszą się powoli gałęzie jabłoni, któ-  
re widać przez szyby okienek. Pachnie  
sosna. Pewnie słońce zachodzi, bo oto  
rumieniec na jej policzkach jest jak luna  
zorzy i dziwnie błyszczą czyste szybki.

Wyskoczyła z trumny i stoi tuż przed  
nim i patrzy mu w oczy. A oczy jej lśnią  
i wargi są czerwone — ręce oparła mu na  
ramionach.

Raz, dwa, trzy...

Coraz czerwieńsze blaski palą się w  
szkle. To słońce musi zachodzić. I jej  
wargi są coraz czerwieńsze, a pierś drży,  
jak od cichego śmiechu. I oczy lśnią.  
I oddycha. A ciągle stoi, tuż, tuż przed  
nim. Biała suknia muska nogi.

Raz, dwa, trzy...

Jak dziwnie prędko uderza serce.  
Czyż są te ramiona pełne gorącej, nie-  
znanej rozkoszy? Skąd płynie woń, co  
dławi niby strach? Czyste szybki drżą  
od złotych blasków — niebo jesienne  
zdaje się rumienić zwolna. A muzyka  
każe stąpać miękkimi krokami i słyszeć  
bijące serce i widzieć ramiona pełne pa-  
łacej, nieznanej rozkoszy. Coraz pręcej,  
coraz pręcej. Jej oczy lśnią, a usta są  
pełne tchnień gorących i dłonie lęku.  
Powiewa biała suknia.

Raz, dwa, trzy.

Co to? Muzyka przycichła nagle, jak-

by odbiegła w dal i stamtąd tylko chybo-  
tała odlegle. Zamarło zadrzenie blasku  
czerwonego w szybkach czystych. Nie  
kolyszą się jabłonie, — stoją proste, liście  
nie drżą pełne oczekiwania. Stoją. Nie  
patrzy na niego. Rumieniec płonie na  
twarzy—to pewno zachodzi słońce. Milczą.  
Jest tuż, tuż przed nim. Bez oddechu.  
Coś idzie powolutku w górę, pod samo  
gardło, zdławione czekaniem. Nie bije  
serce.

Raz - dwa - trzy — gdzieś daleko,—da-  
leko, — niedosłyszanie — cichutko.

Pocalunek...

Raz, dwa, trzy — jak dawniej gra mu-  
zyka. Dziewczę leży w trumnie. Miękkie  
włosy rozpełzły się po białej poduszce.  
Pewnie zaszło słońce, bo sinawe są czy-  
ste szybki małych okienek, co wiszą nad  
trawą ogrodu. Ktoś kłęcz przed trumną.  
Biały karawan w cztery konie okryte  
białą siatką, zajeżdża przed ganek. Przez  
nizkie szklane drzwiczki nie widać trój-  
kątnego kapelusza woźnicy. Pewno za-  
szło słońce — bo ona się nie uśmiecha.  
Miękkie włosy szaro rozpełzły się po po-  
duszce. Raz, dwa, trzy — biją kopyta ko-  
ni o ziemię przed gankiem.

*J—a.*

## POGRZEB

ś. p. ks. Walentego Swinarskiego.

„Dobry bój bojował, wiarę w Boga  
i w przyszłość Matki Ojczyzny zachował,  
daną mu za to będzie korona sprawied-  
liwości.”

W № 4 „Łowiczana” podałem ży-  
ciorys i wiadomość o zgonie ś. p. ks. Wale-  
tego Swinarskiego, urodzonego w Świnia-

## To i owo u nas.

A mówilem Ci panie Redaktorze: chcesz  
prowadzić pismo w Łowiczu, z góry wy-  
rzeknij się własnych przekonań, własnego  
mienia, honoru, uczciwości, pożegnaj się  
z żoną i dziećmi, odzyskaj się — napisz  
testament i... poczynaj.

Pisałeś oto o potrzebie zniesienia kar-  
czmy w Zdunach — miałeś sprawę sądo-  
wą z karczmarem. Wygrałeś — to Twoje  
szczęście.

Napisałeś, że „dziedzic” trzymał pach-  
ciarza żyda, który deprawował młodzież  
wiejską — „Szmaja” lupnął Cię do sądu  
o potwarz i domaga się koniecznie, abys  
posiedział w „kryminale”. I kto wie, czy  
nie skorzystasz z uprzejmego zaproszenia  
„Szmaj”, jeśli dziedzic nie zechce świad-  
czyć za Tobą.

Za ostre wystąpienie przeciwko Ada-  
musowi, sprzeciwiającemu się powstaniu  
we wsi szkoły, sam byłem świadkiem, jak  
Ci Adamus zrobił nieprzyzwoitą propozy-  
cję, a nawet obmyślił bardzo dowcipne ar-  
chiwum dla Twego „Łowiczana”, którego  
tu wymienić nie ośmielię się.

Za poprawianie stosunków w instytu-  
cjach finansowych, straciłeś kredyt i t. d.  
Spostrzegłeś się wreszcie, że wymie-  
nianie nazwisk przy czynach nagannych—  
ma dla Ciebie nieprzyjemne następstwa—  
że upodabnia Cię raczej do kryminalisty

spędzającego czas swój w sądzie, niż zaś  
do człowieka wzniosłych idei, za jakiego  
uchodzić chciałeś — zmieniłeś front, za-  
cząłeś sprawy uogólniać.

—Za wzmiankę o ogólnej działalności  
żydów — poproszono Cię administracyj-  
nie, abys sobie przez miesiąc wypoczął...—  
w kozie. Miałeś rb. 100 przeznaczone na  
opłacenie kosztów dalszego prowadzenia  
pisma — pięknie — bujasz w dalszym cią-  
gu na wolności — ale to Ci powiadam,  
że czy pręcej, czy później „siedzeniem”  
odpokutujesz, bo każda sprawa ma roz-  
maite punkty widzenia, a kij—to ma dwa  
końce. I dobrze jeszcze jeśli w Twym rę-  
ku znajduje się jeden jego koniec—ale ja  
widzę, że Ty kij ten trzymasz akurat w  
środku—a obydwie końce jego jakoś zbyt  
blisko wirują w koło Twej głowy.

A że tak jest—przeczytaj sobie „Głos  
Polski”, w którym sprawy Łowicza oświe-  
tlił należycie pan Jan Przygodny: To mi  
dziennikarz, to mi człowiek idei, a co za  
sposrzigawczość, co za zręczność w u-  
jęciu charakteru miasta i jego mieszkań-  
ców... czytaj!.. i ucz się. Ba, przeczytasz  
tam i o sobie coś zupełnie nowego—na-  
uczy Cię to może szacunku dla prasy  
stolecznej.

Otóż idzie sobie taki p. Jan Przygod-  
ny i rozgląda się po mieście: tu widzi  
skład węgla i narzędzi rolniczych w pol-  
skich rękach... chwali, a jakże (widzisz!..  
przyjaciół zawsze się chwali); później wi-  
dzi prastarą kolegiatę i dwa sędziwe ko-  
ścioły, a obok zaraz kościół Marjawicki—

(naturalnie patrzy oczyma duszy bo okiem,  
takim zwykłym — można to zobaczyć jed-  
nocześnie tylko z aeroplanu) — chwali  
znów—zwłaszcza struktura kościoła Marja-  
wickiego zachwyca go i cieszy, bo miasto  
przez to ma „polski charakter”. Idzie da-  
lej—handelek... wstępuje. Tu już napew-  
no dowle się o wszystkim — i sypią się  
informacje jak z rękawa: mamy przeto  
sklep taki i sklep taki i jeszcze taki — a  
wszystko to prowadzą nasi znajomi—przy-  
jaciela i przyjaciele przyjaciół. Przyjaciel  
zaś to już napewno za kopiejkę u żyda  
nie kupi — ba, gdzieżby przyjaciel pana  
Przygodnego mógł kupować u żydów. Na-  
wet takie produkty, których zgola w rę-  
kach polskich dotąd niema — przyjaciel  
sprowadza wprost z „polskiego” źródła,  
nawet sklep swój oświetla naftą kupioną  
u swoich,—bo to przyjaciel p. Jana Przy-  
godnego.

Ale cóż Ci Szanowny Redaktorze bę-  
dę o tym mówić, a bo Ty masz przyja-  
ciół!?! Gdybyś ich miał — wiedziałbyś  
może jak pisać o nich. Ty zaś narobiłeś  
sobie wrogów i widzisz tylko, że ten to  
kupuje u żyda, ów zaś to, a tamten wszyst-  
ko.—Chwalić nie możesz—ganić znów,—  
floty niema—trzeba by odpokutować „sie-  
dzeniem”, a tu wiosna za pasem, maj...  
słowiki — rwie się dusza do wolności...  
Pukasz w palce, liczysz zapasy gotówki,  
„być nie być”...

I oto p. Przygodny korzysta z Twego  
niezdecydowania i rżnie Cię po 2 kop.  
od wiersza, żeś się wyrzekł prowadzenia

rach w Królestwie Polskiem. Dziś w obecnym świecie wycinków z pism wychodzących w Ameryce, które nadesłano pocztą, uważam za odpowiednie, podzielić się z Czytelnikami zawartością tych wycinków i podać, jak to nasi bracia i siostry, mimo że żyją wśród ciężkich warunków, wśród „byznesmanów“, ludzi zajętych ustawicznie tylko „businesem“ (byznes — interes, handel), w części już zmateryalizowani, a jednak silnie stoją przy Łodzi Piotrowej, kochają swych Przewodników — Kapłanów, a w razie ich śmierci grzebią z nadzwyczajną okazalnością, pragnąc bodaj w ten sposób okazać winną część tym, którzy z zaparciem się siebie, poświęcają się dla bliźnich, uszlachetniają ich, myślą o ich dobrobycie i o zbawieniu dusz sobie powierzonych.

„Dziennik Chicagoski“ podał nawet wizerunek ks. Walentego z podobizną jego podpisu (facsimille) a „Dziennik dla wszystkich“ — widok klasztoru Sióstr Felicjanek, złożony z całego szeregu domów dwu piętrowych, otoczonych murem z bramą wjazdową i wchodowem, wśród których, w samym środku wznosi się kaplica z wyniosłą wieżyczką, a przed nią siedzi ks. Kapelan w towarzystwie ks. Stanisława Kroczyka wicekapelana i Fr. Ruszkiewicza wydawcy tego Dziennika.

Wycinki podają, że jeszcze nie zwiędły wieńce na grobie ś. p. ks. Jana Pitassa, jednego z najstarszych wiekiem kapłana polskiego, a już nowa otwarła się mogiła i dzwony w klasztorze Sióstr Felicjanek w Cheektowaga, w południe, po przedzwonieniu na Anioł Pański, wygłosiły żalobną wieść o przejściu do wieczności ks. W. Swinarskiego, jednego z księży tułaczy, którym los na obczyźnie kazał przeżyć wiele chwil ciężkich i bolesnych. Zawrzało wśród rodaków, dzwonki telefoniczne zaniepokoiły niejednego, posypały się telegramy, rozlecieli się gońce, głoścąc dwa wyrazy: „Kapelan umarł!“ — Tak, umarł, nie żyje zacny Kapelan,

ksiądz polak, liczący przeszło 82 lat życia, a więc jeden z najstarszych kapłanów w Stanach Zjednoczonych, a jednak do ostatniego tchnienia silny fizycznie, młody umysłem i sercem.

Była to osobistość odznaczająca się przez całe życie dziwną miłością, w każdej porze zawsze gotów na usługi miejscowego duchowieństwa, ogółu, a szczególnie młodzieży, do której sam się zbliżał, przyciągał i nią się otaczał. Każdy cel szlachetny go wabił, zgłaszał się przede wszystkim, badał, wspierał funduszami, popierał słowem, nadawał rozgłos. To też i w d. 16 lipca 1905 r. kiedy ludzie dobrej woli, postanowili założyć Dom ludowy, ks. Kapelan nie tylko kamień węgielny pod ten dom wmurował, ale złożył ofiarę, jak na jego zasoby dość znaczną, przemawiał tak serdecznie do zebranych, że za jego przykładem posypały się datki jakby z rogu obfitości i Dom w krótko wystawiony został. Od tej pory ks. Kapelan stał się ulubieńcem Polonii. Zapraszano go na opiekuna, protektora. Żadne Towarzystwo obchodząc jubileusz, czy też jaką uroczystość nie obyło się bez jego obecności. Brał udział w obchodach narodowych, a wszędzie korzystając z daru wymowy, którym hojnie go Stwórca obdarzył, wygłaszał przemówienia, rozpoczynające się od słów Św. Jana Ewangelisty: „Synaczkowie miłujcie się“ — zachęcał — bądźcie gorliwi w pracy, a przyszedłszy do dobrobytu“ wśród obcych, nie zapominajcie o Ojczyźnie, ziemi rodzimej, o tych wam bliskich, których pozostawiliście za górami, za morzem.

Interesował się nadzwyczaj rozwojem Sokolstwa, został członkiem gniazda №58 „Grunwald“, Zarząd główny Sokolów zamianował go członkiem honorowym. Takiego zaszczytu doznał i ze strony zarządu Czytelnicy imienia Adama Mickiewicza, którą popierał, obejmując stanowisko po śmierci ks. Jana Pitassa.

Gdy rzucono myśl budowy Wyższej Szkoły, powołania do życia Macierzy

Szkólnej, zawezwano ogół do zbierania ofiar na głodnych w Galicji, — ks. Kapelan był pierwszy, który ze swego trzosa wyrzucił ostatnie dolary i swojemi stóskami dopomagał ażeby te szlachetne porwy do skutku pomyślnie były doprowadzone.

Jakąż mu rozkosz sprawiły małe kwestarki, kiedy zaszły do skromnego jego mieszkania przy klasztorze. Oprócz odznak miały one i chorągiewki z orłem; obdarzywszy je sowicie, wziął jedną chorągiewkę, ucałował ją i wyrzekł pełnym wzruszenia głosem: „Dziateczki! rośnijcie na chwałę Bożą, a Ojczyzna wasza niech będzie szczęśliwa!“

Ostatnim razem w Buffalo był u O. O. Franciszkanów w czasie wizyty ks. Arcybiskupa Webera, Pasterza — który otaczał go wysokim szacunkiem. Darzyło go miłością duchowieństwo, kochała i cenila cała Polonia bez względu na przekonania osobiste.

Już ks. Kapelan legł na „łożu bolesci“, a jeszcze interesował się wszystkim, co się działo w świecie i ciągle pytał o wiadomości z Polski, Ojczyzny kraju, za którym bardzo tęsknił. Posiadał gorliwego vice-kapelana, a jednak zrywał się z łoża i pełnił sam obowiązki kapłańskie do ostatniej chwili, pocieszał umiłowane Siostry, których liczba ustawicznie się zwiększa, nawiedzał Ochrony i przyciągał do siebie dziatwę ubogą.

Wybiła ostatnia godzina, ks. Walenty zamknął swe oczy na wieki, dusza uleciała przed tron Najwyższego a zwłoki, Siostry Felicjanki, stosownie do życzenia zmarłego, ułożyły w trumnie prostej i umieściły je w salce na wzniesieniu wysłanym białymi jak śnieg liljami.

Sokoli w Buffalo otrzymali rozkaz od głównego zarządu Związku Sokolów polskich z Pittsburga, by wszystkie gniazda z zachodniej części Stanu New York na wspólnym zebraniu przyjęły rezolucje żalobne z powodu śmierci Członka honorowego i nieodżałowanego ich protektora.

pisma w kierunku narodowym, że nic nie robisz dla dobrej sprawy, słowem, nicuje działalność Twoją tak, że na właściwego działacza społecznego przy Tobie wyrósł „handelek“, w którym p. Jan czerpał swe informacje o Tobie —

Przez Ciebie również padł ofiarą kolega Twój, którego p. Jan Przygodny rozciągnął jednym ruchem swego sprawiedliwego pióra — a o którym napisał, że wytwarza Ci konkurencję. — Ładna konkurencja: jeden nic nie robi — a drugi z nim konkuruje.

— Niechże Ci Bóg da zdrowie panie Janie, żeś był łaskaw wstąpić do Łowicza i pouczyć nas jak postępować należy. Ciężka to nauka, ale trudno „pieczone gołąbki nie idą same do gąbki“. Redaktorowi „Łowiczana“ słusznie się to należało, bo jak może istnieć pismo bez przyjaciół! A o tym on ani pomyślał — nauczył się powtarzać jedno wkoło. „mamy sklep współdzielczy“, „albo mamy spółkę szewcką“, albo też mamy p. p. Kalatę i Kożę, którzy od lat kilkunastu ujęli manufakturę w swoje ręce, i zdaje mu się, że to na te czasy wystarczy!

Na takie rzeczy p. Jan nie zwraca uwagi — bo to są obecnie rzeczy zwykłe, zaś p. Jan nie po to przyjechał do Łowicza, aby oglądać rzeczy zwykłe. P. Jan przyjechał sądzić, karać i nagradzać... A jeśliś p. Redaktorze niezbyt szybko płynął z prądem czasu, jeśli się ośmielasz mieć swoje zdanie, tedy zginięsz jak mucha.

Nie chciałbym Cię martwić, ale slyszalem, że tam w stolicy zataczają przeciwko Tobie wielką kolubrynę, która zmiecie Twoją 30 letnią działalność, jako księgarza, drukarza, a ostatnio redaktora, bo są już kandydaci na Twoje miejsce, a wszystko w imię skutecznego poparcia swojskiego przemysłu i handlu... którego ponoć należycie nie popierasz. A no, broń się — jeśli umiesz — Belwicz też przedzie do konkurencji o ile przy Tobie do reszty nie zżydzieje — a tym samym nie straci swego waloru.

Tymczasem — bawimy się.

W ubiegłą Sobotę przystroiłem się godnie, aby spełnić obowiązek, jaki karnawał obecny wkłada na każdego szanującego się obywatela.

Dawno już nie tańczy — a tu zaraz po wyjściu z domu kręcić się zacząłem — bo wiem nie wiedziałem w którą stronę skierować swe kroki; (— ot zwyczajnie: „osiłkowi w żłobie dano...“) tańce w Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich i tańce w Resursie Rzemieślniczej — a w dodatku Redo i Messalówna w teatrze.

Poszedłem naturalnie po kolei: Sala Stowarzyszenia przybrana odświętnie, muzyka skromna a śliczna — nawet bufcik z wódeczką, czego dotąd nie bywało. A no, bal z udziałem inteligencji —

Robotników było nie wielu, zeszli w dniu tym na pian drugi — a szkoda, boć to dla nich ta sala i dla nich zabawa. A może krępowali się tym, że znaczna ilość gospodarzy balu — zapelni salę po brzegi

i miejsca dla nich nie stanie. Obawa była płonna, jak się bowiem przekonałem naocznie, to tylko w druku wydawało się, że ich tak dużo; w rzeczywistości zaś, to prawie że widać ich nie było...

Zdażyłem jeszcze przenieść się na drugi koniec miasta do Resursy Rzemieślniczej, gdzie zabawa w nader wysokiej temperaturze dosięgła zenitu. Bardzo dobry był pomysł opalenia sali piecykiem bezalnym przed samym rozpoczęciem zabawy... Każdemu przybywającemu udzielała się ta wysoka temperatura sali... nabierał przeto odrazu temperamentu i wpadał w tupet — ja sam nawet wpadłem w trans i... usnąłem, a śniłem o jutrzejszym „Tango“, o którym wszyscy sobie na ucho opowiadali, że jest bardzo nieprzyzwoite. Mamusi nasze w dniu tym kazały córeczkom iść wcześniej spać, bo jak mówiły: w kinema popsuł się motor, niema więc po co chodzić... same zaś wymykały się po cichu z domu, aby choć raz w życiu zobaczyć prawdziwego Redę i Messalkę w takich... nieprzyzwoitych pozach... Niestety! zawiadło! Okazuje się, że znamy już trochę nieprzyzwoitsze pozy i tańce... Wcale nam p. Messal nie zaimponowała. Ja, bo jestem jak to mówią „cwaniak“ jak tylko zobaczyłem, że władza szkolna po obejrzeniu obrazu pozwoliła uczniom patrzeć na owe „tango“, zaraz się domyśliłem, że tam nie będzie na co patrzeć. Byłem przecież sam sztubakiem...

Władysław Belwicz.

W czwartek, w dniu Nowego Roku 1914, już od rana gromady ludu, bądź pieszo, bądź tramwajami dążyły do Chektowaga, gdzie w klasztoru spoczywały zwłoki ś. p. ks. W. Swinarskiego. O godzinie 5 po południu, w tej małej mieścinie znajdowało się już około 5,000 rodaków, którzy zebrali się oddać ostatnią posługę nadzwyczaj popularnemu Kapłanowi, dobremu patriocie i Polakowi. Nadjechali reprezentanci Związku (gminy) narodu polskiego, nadciągnęli członkowie różnych Towarzystw dobroczynnych i narodowych, tak męskich, jak żeńskich i poskładali u trumny zmarłego wspaniałe wieńce. Nadciągnęło przeszło 150 Sokolów, z tych stu w pełnym uniformie przemaszerowało przeszło 4 mile drogi z Sokolni; stanęli przed kaplicą i objęli straż honorową przy zwłokach. Straż tę stanowili członkowie z gniazd N-ro 6, 58, 106 i 400: Adamski Kazimierz, Banasik Emil P., Boszko Adam, Jędrasiak Ignacy, Karliński Ignacy, Kotlarski Józef, Musiał (czy Nussal) August, Niewiadomski (Niewiadowski) Marjan, Święcicki Maks, Szymaniak Andrzej, Truszkowski Walenty, Zabłocki Michał. Współ z Sokolstwem dzielili trudy Ulani i różne wojskowe Towarzystwa.

Przed zwłokami przeszło i kilkaset sierot, by ostatni raz spojrzeć na oblicze tego, który był dla nich ojcem, opiekunem, mądrym doradcą i wzorowym mistrzem-nauczycielem.

O godzinie 4-ej, dzielni Sokoli, trumnę okrytą wieńcami i kwiatami, przenieśli na swych barkach do kaplicy, tak pięknie udekorowanej kwieciami, że wszyscy którzy oddawali ostatni pokłon nieboszczykowi, nie mieli dość słów uznania dla Sióstr które w głębokim smutku pograżone, jak mogły starały się o uczczenie zmarłego Kapelana, bodaj w ten sposób.

Chór kapłanów rozpoczął śpiewy żałobne. Monseigneur Baker N. H. odprawił nieszpory w asystencji księży: Cymana Wawrzyńca i Garstki Andrzeja.

Nazajutrz, zanim słońce wzbilo się na niebie, zanim godzina 8 wybiła, już kaplicę lud wypełnił, a tłumy stojące na dworze z każdą chwilą się zwiększały. Duchowieństwo zgromadziło się w katedrze, przybył i Najprzewielebniejszy ks. biskup Colton, akolici ujęli krzyż, zapalili świece i wszyscy z Sokolami na czele, o godzinie 10-ej wyruszyli w stronę Kaplicy, Sióstr Felicjanek.

Monseigneur Baker z księżmi Brejskim Władysławem i Bubaczem Stanisławem śpiewali wigilje. Po odśpiewaniu których, wyszedł ze mszą pontyfikalną Najprzewielebniejszy ks. biskup Colton, przy której asystowali mu księża: Cyman Wawrzyńiec, Flaczek Tomasz, Garstka Andrzej i Kasprzak Franciszek; mistrzem ceremonii był ks. Walsh Tomasz J. D. D. Kanclerz diecezji buffalskiej. W czasie mszy św. ks. Wójcik Jakób, osobisty przyjaciel nieboszczyka wygłosił mowę pogrzebową i skreślił we wzruszający sposób życiorys ks. Walentego; wykazał jego zasługi, opisał cnoty, a szczególnie podniósł zasługi okol. założenia Schroniska Naświetlonego Serca Marii Panny. Było to zarazem wzniosłe szlachetne pożegnanie kolegi—polaka. O! bodaj ono na zawsze utkwilo w sercach słuchaczy. Następnie przemówił i ks. biskup Colton. Wysoki ten dostojnik Kościoła, pomimo iż nie jest Polakiem, przemawia często do ludu polskiego, lecz nigdy nie przemawiał tak wzniosło, tak pięknie. Zegnal on Polaka, jednego z najdzielniejszych, zegnal Kapłana, który powierzane mu obowiązki strzegł pilnie. Nie szczędził słów uznania dla zmarłego; głosił, że diecezja

buffalska straciła pracownika gorliwego, Polonia, — najzaciejszego towarzysza, a Polska — dobrego syna. Słuchacze do łez byli wzruszeni obu przemówieniami.

Chór organistów swemi śpiewami dopełnił nabożeństwa.

Około godziny 2 minut 30, Straż Sokolska wyniosła zwłoki z kaplicy, umieściła na karawanie i ruszono na cmentarz polski Ś. Stanisława w Pine Hill.

Orszak pogrzebowy ciągnął się na pół mili drogi.

Trumnę poprzedzali—ks. biskup Colton i całe duchowieństwo, jako też: Krzysztofkiwicz Józef i Zdzisław, prezydent i sekretarz 5-go Okręgu Związku Sokolów Polskich w Ameryce; Maternowicz Jan komisarz, Karlak (Karłuch) Stanisław, Podbielnik (Podbielniak) Józef i Przybylski Józef—jako członkowie Związku (Gminy) Narodu Polskiego, dalej reprezentanci Towarzystwa (Chóru) śpiewu Fryderyka Chopina, tak zwani „Chopini“, Towarzystwa (Kółka dramatycznego) Adama Mickiewicza, Towarzystwa dobroczynnego, Towarzystwa Kółka Polek, Towarzystwa Polek „Wanda“, Towarzystwa Polek „Jadwiga“, Chór parafii Przemienienia Pańskiego, Członkowie Filharmonii i wiele innych. Nadto wybitniejsi Polacy: D-or Fronczak F. E fizyk miejski, Nowak Michał, Romaszkiwicz Ignacy, Ruszkiewicz Franciszek, Urbański J., Zawadzki Wład, panie: Chodkiewicz, Kiela-wa, Kudlicka, Nowak, Walkowiak i około 160 Sióstr Felicjanek. Za trumną szło tysiące ludu.

Szedł lud polski żbolaly kawał drogi na cmentarz, bo pragnął choć w ten sposób nieboszczykowi kochanemu Kapłanowi—mówcy, patriocie, podziękować i złożyć cześć za jego pracę, działalność. Maszerowali w szeregach księży sosenpniali,—odprowadzali bowiem serdecznego towarzysza i pomocnika w pracy około winnicy Pańskiej. Szły Zakonnice, Sokolstwo i wielu a bardzo wielu—a każdy miał serce skrwawione, przepelnione bólem. Instytucje straciły protektora, opiekuna.

Gdy nareszcie orszak pogrzebowy przybył na Pine Hill, zastano tam około 4,000 ludzi, którym rozjaśniły się twarze, gdy ujrzeli w gronie licznego duchowieństwa i Najprzewielebniejszego biskupa. Po zwykłych piniach, odmówieniu modlitw, kiedy już miano spuszczać trumnę do grobu, wstąpił na przygotowane specjalnie wzniesienie ks. Fimowicz Stanisław i wygłosił precudnie piękne pożegnanie zwłok zmarłego. Wyliczył uczynki jego, podniósł pracę niezmordowaną i radził ją naśladować. Wspominał o wyrzutach jakich mu zawistni nie szczędzili, a było ich wiele, bardzo wiele. Mówił przez pół godziny tak serdecznie, rozrzewniająco, że lud szlochał, zanosił się od płaczu a i nie jeden z Kapłanów zalał się łzami. Była to nauka dla wielu, ale było i gorzkie przypomnienie chwil, które bodaj się już nie powtórzyły. A gdy trumnę do grobu spuszczone, lud rzucił się do zbierania kwiatków, liści, rwał wstęgi na pamiątkę, brał grudkę ziemi, rzucał ją do grobu a odmawiając pacierz za duszę zmarłego, wymawiał: Wieczny odpoczynek, racz mu dać Panie!

Już było ciemno, kiedy zebrani na pogrzeb, opuszczali cmentarz.

Ks. Walenty pogrzebany został w pobliżkości miejsca, na którym spoczął ks. Jan Pitass, również wielce zasłużony kapłan diecezji buffalskiej.

Tak uroczyste wspaniale pogrzebla Polonia w Ameryce księdzka,—który jakiś czas był wikarjuszem, proboszczem w po-

wiecie lowickim i piastował godność kanonika kolegiaty w Łowiczu.

Cały majątek jaki pozostawił po sobie ś. p. ks. W. Swinarski, to suma 500 dolarów (600 rubli), na które ubezpieczył się w jednym z Towarzystw na życie i takowe ostatnią swą wolą przeznaczył na „skromny pogrzeb“ i na potrzeby klasztoru przy którym lat 17 spełniał obowiązki kapelana.

Z obecnych na pogrzebie księży zauważono następujących:

Adamski Cyprjan, Baker N. H. Monseigneur, Bartkowski, L. J., Bendkowski (czy Benikowski) Bernard, Bernet William M., Bieniecki Jan, Brejski (Brujski) Władysław, Bubacz Stanisław proboszcz z Narth Tonawanda, Chodacki Ludwik, Cichowski J., Cichowski Stanisław z Lackawanna, Cichy Wojciech, Colton biskup buffalski, Cyman Wawrzyńiec, Darowski P. (H). Darowski Władysław, Dykal Leonard F., Fimowicz Stanisław z Depew N(ew) Y(ork), Fischer (Fisher) Józef, Flaczek Tomasz, Garstka Andrzej (Ant), Górski Antoni z Amsterdamu N. Y., Gwóźdź Tomasz z Olean (Oleon), Helminiak M. F. z Medina, Hordych Władysław (Stanisław), Ignasiak Andrzej z Erie Pa, Kalużny Franciszek, Kasprzak Franciszek, Kiefer J. Kołodziej z Erie Pa. Kołodziej Eugenjusz A., Kozłowski (Karłowski) Teofil, Kroczek Stanisław z Dunkirk N. Y., Król Stefan, Krzyżan Cezary, Laudenschach (Landenschach) Henry B. z Kenmore New York, Link A. J., Majewski Antoni z Depew, Mieczkowski J. L., Ortyński Jan, Patalong Hyacenty, Piechota M., Pilc (Piltz) Franciszek, Pitass Piotr, Podlewski Stanisław, Przemielewski Benedykt (Bernard), Radziszewski Franciszek, Raimondo M., Reilly (Rielly) D. M., Robaczewski Franciszek z Erie, Scherer (Schrerer) F. X., D-or Stabenau Tomasz, Szczepański Stefan, Szmytkowski Jan, Walsh Thomas (Tomasz) J. D. D. kanclerz diecezji Buffalskiej, Wąsik, Winnicki Józef J. z Batavia, Wójcik Jakób z Buffalo przy kościele Przemienienia Pańskiego przy którym i ks. W. Swinarski pracował, przeniesiony do Springville (Springfield) N. Y., Wybraniec Mik. Pitass Aleksander.

Zenon.

## Kronika miejscowa.

+ **Sekcja wycieczkowa** Łowickiego Oddziału P. T-wa Krajoznawczego zawiadamia, iż dnia 22 lutego w niedzielę o g. 4-ej po południu z siedziby T-wa wyruszy wycieczka na „Wystawę Ruchomą“ pod przewodnictwem p. Wł. Tarczyńskiego. Koszt uczestnictwa w wycieczce: dla członków T-wa 10 kop., dla gości 15 kop. Zapisy na wycieczkę przyjmuje księgarnia K. Rybackiego.

Pozatym odbędą się następujące wycieczki: dnia 1 marca o g. 2 p. p. zwiedzenie fabryki T-wa Łowickiego, a 8 marca o g. 2 po południu zwiedzenie Muzeum Historycznego p. Wł. Tarczyńskiego i zbiorów T-wa Krajoznawczego.

+ **Z żałobnej karty.** W ubiegłym tygodniu liczne grono znajomych i przyjaciół odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku w Sannikach zwłoki ś. p. Saturnina Gołędzinowskiego, długoletniego pracownika Warszawskiego Towarzystwa fabryk cukru. Liczne dowody współczucia dla rodziny z różnych stron kraju i świata cukrowniczego były świadectwem, iż zmarły cieszył się uznaniem w szerokich kołach społeczeństwa naszego.

+ **Ślubny wieniec.** P. Franciszka Surma z Maurzyc, wychodząc za mąż za p. Perzynę z Niedźwiady, postanowiła obdarować zbiory T-wa Krajoznawczego swoim wieniecem ślubnym. Panna młoda wyrzekająca się pamiątki jaką są kwiaty ślubne, jest zaiste wyjątkową, zwłaszcza w Łowickim, gdzie zamilowanie wśród kobiet do kwiatów sztucznych jest silnie rozwinięte. Dar ten świadczy, że oświecone Księżanki rozumieją znaczenie tworzenia zbiorów muzealnych. Dodać trzeba, że wieniec jest bardzo kosztowny i bardzo piękny. Zarząd T. K. składa serdeczne podziękowanie p. Franciszce Perzynie za powiększenie zbiorów tym cennym darem, który ochraniający od wszelkich zniszczeń, świadczyć będzie w ciągu długich lat o budzeniu się uczuć społecznych wśród Księżanek. Oby czyn ten zachęcił innych do ofiarności na cele dobra ogólnego.

+ **Wielki bal maskowy na kąpiele** odbędzie się już w nadchodzący poniedziałek. Zapowiada się wyśmienicie: pani A. będzie w kostjumie .... przepraszam, zdradzać przedwcześnie nie wolno; przecież o kostjumach pani A., pani B., pani C. i t. d., również o kostjumach panów „X., Y. i innych, wiemy tylko „pod sekretem“, więc można by tylko powiedzieć także „pod sekretem“, — a nigdy pisać na łamach tak poczytnego pisma, jakim jest „Łowiczanie“. Więc tylko o nagrodach można napisać: będzie ich cztery, dwie za najpiękniejsze (jeden damski, drugi męski) kostjumy, inne dwie — za najoryginalniejsze i najdowcipniejsze. Rozstrzygną ten konkurs kostjumów wszyscy goście i uczestnicy balu, otrzymując przy biletach wejściowych cztery karteczki. Karteczki te oddawać będą osobom w takich kostjumach, które im się najwięcej podobać będą. Osoby, które najwięcej karteczek tych posiadają, otrzymają nagrody z odpowiedniami napisami. Pierwszy ten na większą skalę urządzone bal maskowy wzbudza powszechne zainteresowanie. Będzie bardzo ciekawy, bo to pierwszy. Przypomnimy sobie stare tradycje, gdy staropolskie „kuligi“ były we zwyczaj. Zwiedzający obce kraje przypomną sobie „karnawał wenecki“ lub „monachijski“, gdzie przez trzy dni „zapustne“ od rana do wieczora po ulicach ciągnęły olbrzymie pochody osób w przenajrozmaitszych strojach. Widzieliśmy w Monachjum nawet staruszka siwowłosego, który z wielką pompą jechał w powozie, mając przyklepiony olbrzymi sztuczny nos, — a wszystko dla uciechy, dla zabawy, bo to ostatki, bo to zapusty! Więc też radości, wesela, niewinnych żartów, serdecznego śmiechu na balu tym będzie „po uszy“. Przychodźcie, przybawajcie wszyscy! Łączenie wesołe z pożytecznym, a dochód z balu będzie zasilkiem dla kąpeli...

+ **Tłusty Czwartek.** Wczoraj t. j. 19 b. m. w sali Stow. Rob. Chrześcijańskich odbyła się zabawa pod powyższym tytułem dla naszych... milusińskich. Lecz może nie wszyscy się zgodzą na taką nazwę dzieci, które przyjęły w niej udział. Bo próżnoby szukał milusińskich w koronki i atlasy przybranych dzieci, takich tam nie było — tam były dzieci ludzi pracujących, tam były dzieci szczerych demokratów. Lecz my ich milusińskimi nazywamy — bo one to nasza przyszłość — bo one bawiły się tak zgodnie, tak grzecznie, tak ładnie, że warto im częściej urządzać podobne zabawy.

Były i komedijki przez dzieci odegrane, był i krakowiak przez nie odtąńczony, był i Ojciec Wirgiljusz, był i barwny pochód z chorągiewkami, była i niespo-

dzianka. Dzieciom rozdano pączki, w jednym z nich był orzech. Szczęśliwy jego znalazca został Tłustym Czwartkiem; przybrany w odpowiedni kostjum charakterystyczny, bardzo oryginalny, był obwożony w tryumfie po sali.

Jakąż radością promieniały twarzyczki rozbawionych dzieci! Z zalem opuszczały salę Stowarzyszenia Robotników. Wróć do niej jeszcze, wróć, by się znów zabawić, a może wówczas spotkają się z temi innymi dziećmi, których tym razem nie było.

+ **Wieczór w Resursie Rzemieślniczej.** W ubiegłą sobotę odbyła się w Resursie zabawa taneczna dla członków i wprowadzonych gości. Zabawa rozpoczęła się komedijką p. t. „Piosnka Wujaszka“ bardzo dobrze wyreżyserowaną przez p. Włodzimierza Grothusa. Rolę Plasia koncertowo odegrał sam reżyser, jest to bowiem jedna z lepszych jego kreacji. Rolę sędziny poprawnie odegrała panna Grzybowska, rolę córki pani von Grothuss, która mimo lekkiej tremy, bardzo wdzięcznie wyszła z tej roli. Rolę wujaszka ze swadą i humorem odegrał p. Wirgiljusz. Dużo komizmu w postać lokaja włożył p. Bzowski — czym wywołał wybuchy śmiechu. Panowie Stefko, Salomon i Czubek, pełną humoru akcją oraz zgodnym śpiewem chóralnym, dużo się przyczynili do powodzenia tej wesołej komedijki.

Sala była zapelniona po brzegi. Po skończonym przedstawieniu rozpoczęły się tany i trwały do samego rana. Mniej może było młodzieży, która liczniej się zebrała w Związku robotników, za to widzieliśmy tańczącą bratnię rzemieślniczą, która z zonią zapelniała salony Resursy; i istotnie bawili się wszyscy ochoczo, starsi i młodszy, jak przystało na ludzi — którzy zajęci zawodową pracą, tu zapominają o niej, by kilka godzin przeżyć w kramie bajki.

+ **Bal w Stowarzyszeniu robotników** chrześcijańskich bardzo sympatycznie zrobił wrażenie. Staraniem prezesa, p. Pachy, sala była pięknie udekorowana, na scenie otoczonej świerkami zrobiono bufet, który się bardzo zacisnie przedstawiał. Gospodarze uprzejmi, starali się rozweselać gości. Patron związku, ks. Kanonik Niemira, baczył by wszystko było jak należy. Młodzieży huk, ale bo też przeculi widocznie, że dziewięć piękny zbierze się wianek, bo gremjalnie się stawili. Kwartet smyczkowy przy akompaniamencie pianina, łagodne rozlewał tony, co przy olbrzymiej sali, na tle świerków, tworzyło isticie Böcklinowski obrazek. Złudzenie spotęgowało się więcej jeszcze, gdy z po za świerków wyłoniła się biała postać nadobnej dziewczeczki i z żalną miną okazała nam rozdartą sukienkę, co zobaczywszy jeden z obecnych moralistów — rzekł z namaszczeniem: że młode panienki, a zwłaszcza w białych sukienkach, nie powinny biegać po galkach.

Zabawa przeciągnęła się do rana z takim zapalem, że trudno było rozejść się rozbawionemu towarzystwu.

W bufecie dobrze zaopatrzonem, trudy przyjęły na siebie gospodynie pp. Wasilewska, Drutowska, Regina Dośpiał, H. Witkowska, Władysława Golaszewska, oraz czynne były bardzo przy sprzedaży kwiatków pp. K. Rembowska, Domicella Kozłowska i E. Papiewska.

+ **Ogólne zebranie** członków Stowarzyszenia współdzielczego w Łowiczu odbędzie się w dniu 22 lutego r. b. o godzinie 2-jej po południu w sali Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich przy ulicy Piotrkowskiej.

+ **Rozmowa telefoniczna z Łodzią.** W tych dniach zostało wprowadzone telefoniczne porozumiewanie się z Łodzią po kop. 30 za 5 minuty rozmowy.

+ **Wykręślony z listy** został № 35 telefonu wskutek nieodnowienia abonamentu, przez p. Sz. Urbacha.

+ **Kinematograf pokojowy.** W ubiegły wtorek był demonstrowany w Związku Robotników chrześcijan, w Resursie Rzemieślniczej i w szkole Realnej kinematograf uniwersalny „Kok“, braci Pathe w Paryżu.

Kinematograf ten posiada filmy ogniotrwale i jest zupełnie zabezpieczony od pożaru. W ruch bywa wprowadzony ręcznie za pomocą korby, która jednocześnie porusza małą dynamomaszynę i zapala elektryczną latarkę — rzucającą na ekran obraz dostatecznie oświetlony.

Kinematograf „Kok“ może mieć duże zastosowanie w domach ludowych, po osadach, gdyż nie potrzebuje żadnych specjalnych urządzeń, może być z równym skutkiem demonstrowany na białej ścianie gdzie niema ekranu, a zaś przy pogadankach popularno-naukowych duże może oddać usługi.

+ **Zmiany służbowe.** Inspektor podatkowy powiatów łowickiego i sochaczewskiego p. A. W. Siencow, został przeniesiony na taką posadę do Warszawy.

+ **Trychiny.** W rzeźni miejskiej zostały dzisiaj wykryte trychiny u dwóch sztuk, które zostały spalone.

+ **Ciemnota u nas.** W jednej z wsi w naszym powiecie pokazał się oszust, mianujący się doktorem, zapewniający, że każdą wyleczy chorobę a także potrafi zaradzić jak czarownica nileko krowom odbierze. Wszedł do jednej chałupy i oświadczył gospodyni, iż jedna z jej sąsiadek, mając złożyć na nią odbiera jej mleko. Kobieta zaciekawiona, mając istotnie złość do sąsiadki, zapytuje dalej oszusta, który bez namysłu oświadcza, iż kobieta ta mieszka w trzeciej chałupie. Istotnie zgadł, gdyż na tę właśnie sąsiadka ma podejrzenie, ponieważ z ukosa na nią spojrzala. Za odczynienie czarów zażądał trzy ruble i polecił zasłonej kobiecie, aby o godzinie oznaczonej poszła trzeciego dnia do sąsiadki to się przekonana, jak z jej mleka sąsiadka okryta płachtą, będzie robić masło. Wziąwszy rb. 3 udał się następnie do owej sąsiadki i oświadczył, że ona nie ma nabiału — bo jej czarownica zabiera. Jeżeli dostanie od niej trzy ruble, to rzecz całą odrobi. Baba się zgodziła, polecił jej więc o pewnej godzinie trzeciego dnia, okryć się płachtą na głowę i robić masło.

Pierwsza kobieta o oznaczonej godzinie weszła do chaty i zobaczywszy sąsiadkę robiącą masło pod płachtą, dalej że jej wymyślać, aż doszło do bójkę — dopóki nadbiegły syn nie rozdzielił walczące, a oszust spokojnie sobie poszedł dalej okłamywać innych. Lud nasz pomimo, że pada ciągle ofiarą oszusta, nie chce się przekonać do gazet i książek i brnie dalej w ciemnocie.

+ **Z Głowna.** W ubiegłą niedzielę w Głownie włościanie z Dmosina, przy pełnej sali odegrali pod reżyserją p. Wirgiljusza 3 jednoaktówki „Gorzalkę“, „Wirgilję Bożego Narodzenia“ i „Świt“.

Zapał i zrozumienie wypowiedzianych zdań, odczucie ról, poprawność języka... a głównie ta chęć i zadowolenie malujące się na każdej twarzy wieśniaka-wykonawcy, powinny dodać bodźca organizatorom tego przedstawienia, na czele z p. Kączkowską i ks. Zabczyńskim, znanych

już na polu społecznym, do dalszej pożytecznej pracy.

Po przedstawieniu, organizatorowie, urządzili dla włościan zabawę, na której bawiono się ochoczo... bez wódki — do rana...  
*Jotem bej.*

+ **Od Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie**, otrzymaliśmy następujące pismo:

„Istniejąca od wielu lat w Towarzystwie Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, „Komisja informacyjna“ ma za zadanie pośrednictwo w wynajdywaniu odpowiedniego zajęcia tym członkom Towarzystwa, którzy znajdując się w ciężkich warunkach materialnych, dzięki jedynie własnej pracy na chleb powszedni, mogą studia uniwersyteckie pomyślnie do końca doprowadzić.

Spoleczeństwo nasze tak ofiarne na różne cele obywatelskie, nie zapomni i o tym najuboższym odłamie młodzieży akademickiej, przychodząc mu z pomocą w najszlachetniejszej jej postaci.

Komisja informacyjna poleca zdolnych korepetytorów, guwernerów i pracowników biurowych, za których sumienną pracę bierze zupełną odpowiedzialność.

Zgłoszenia adresować należy: Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie ul. Jabłonowskiego 10.“

+ **Z „Lutni“ Łowickiej.** Zarząd Lutni projektuje na wtorek przyszłego tygodnia zabawę taneczną w lokalu Towarzystwa p. n. Śledź. Tańce trwać będą od 8-ej do 12-ej wieczorem — poczym o 12 projektowane są artystyczne atrakcje.

Lekcje chórów rozpoczną się w piątek przyszłego tygodnia. Na dyrygenta chórów Zarząd angażuje p. Bindra ze Skierniewic, którego długoletnia praktyka w tym kierunku, oraz wyjątkowe uzdolnienie muzyczne, dają gwarancję, iż zdoła wreszcie naszych miłośników śpiewu skupić pod swą batutą, a Łowiczanom zapewni niejedną chwilę milej rozrywki.

Prawdopodobnie w połowie przyszłego miesiąca odbędzie się przedstawienie teatralne urządzone na korzyść T-wa przez słuchaczy wyższego kursu Warszawskiej szkoły Dramatycznej. Będzie to niewątpliwie dla Łowiczian pożądaną atrakcją, bowiem stęskniliśmy się już za sztuką teatralną, której prawdziwi adepti coraz rzadziej nawiedzają nasze miasto.

W sprawozdaniu z ogólnego zebrania w zeszłym numerze wypuszczono nazwisko p. Mieczysława Scheidunga, który został powołany na sekretarza „Lutni“.

## Skrzynka do listów.

*Szanowny Panie Redaktorze!*

W ostatnim numerze „Łowiczana“ był pomieszczony artykuł, że na jednej ze stacji uczniowskiej, szkoły realnej w Skierniewicach uczniowie po 12 razy dziennie całują w rękę panią utrzymującą tę stację i wymienione było w jakich ramach ta operacja się odbywa. Ciekawością zdjęty — dotarłem do źródła, by się przekonać, czy ten niehygieniczny zwyczaj zarzucono, lecz niestety, przekonałem się, że uczniowie po dawnemu tracą drogi czas na obślinianie rąk, co — jak sami twierdzą — zbyt przyjemności im nie sprawia.

*Stały prenumeratorem.*

## Wiadomości rolnicze.

### Z Łowickiego Okręgowego Towarzystwa Rolniczego.

Dnia 17 b. m. Wydział agronomiczny odbył miesięczne posiedzenie. Po odczycaniu protokółów dwóch ostatnich zebrań, przystąpiono do sprawy drogowej, na zasadzie referatu rozesłanego Okręgom przez Wydział Społeczno Ekonomiczny Centraln. Tow. Roln. Rzec referował p. sędzia J. Kakietek, jako delegat od naszego Towarzystwa do Komisji drogowej przy wspomnianym Wydziale. Postanowiono przyjąć czynny udział w pracach Komisji przez dostarczanie odpowiednich informacji.

Zbadaniem powziętych uchwał i ich wykonaniem w sprawie reperacji dróg w Bielawskiej i Bąkowskiej gminach zajmie się p. Sędzia Kakietek, Jeziorkowskiej — p. Lipkowski, Nieborowskiej — pp. A. Rybicki, Wróblewski i F. Grabski. Zebrani oponują przeciwko przemianowaniu dróg I-go rzędu na II-go, co powodowałoby podniesienie opłat drogowych, natomiast uważają za pożyteczne powiększenie funduszy drogowych przez wprowadzenie myt od przejazdu. Wypowiada się za 1) projektem spółek drogowych w celu budowy i konserwacji dróg dojazdowych do szos głównych i stacji kolejowych, 2) szerszym udziałem społeczeństwa w zarządzaniu gubernjalnymi drogami funduszami i w tym względzie należałoby przedłożyć odpowiedni dezyderat Jeneral Gubernator. Warsz., 3) udziałem towarzystw rolniczych w podejmowaniu konserwacji dróg gubernjalnych szosowych. Przeprowadzenie pomienionych robót przez towarzystwa roln. jest możliwe i wskazane, tymbardziej, że rządy gubernjalne jak najchętniej oddadzą te roboty właśnie okręgowym tow. roln. Zebrani również wypowiedzieli się za zamianą szarwarku konnego i pieszego na piętę. Postanowiono zebrać informacje w naszym powiecie: dla czego zostały skasowane Komitety drogowe ze współudziałem obywateli i czy nie można byłoby je wskrzesić.

Drugim punktem porządku dziennego była sprawa tworzącego się Związku producentów buraka cukrowego, który zaczął działać od roku 1915. Zebranie odnośnie odbędzie się w Warszawie 24 II b. r.

Trzecim punktem, omawianym na zebraniu, była wystawa koni, mająca się odbyć w czerwcu b. r. w Łowiczu. Wybrano Komitet wystawowy, w którego skład weszły osoby zarówno z większej, jak mniejszej własności ziemskiej.

Punkt czwarty. Na wniosek p. Pawłowski Aleksandra zaprowadzono książkę zgłoszeń, w której zapisują członkowie Wydziału agronomicznego, co kto ma do sprzedania lub co chce nabyć. Rzec nader pożyteczna. Już na obecnym zebraniu zrobiono kilka transakcji. Rozchodzi się jednak o to, by zawczasu nadsyłać próbki produktów oraz podawać cenę.

Punkt piąty. Propozycja dzierżawy placu po Urbachu została odrzucona.

Punkt szósty. P. Pawłowski rzuca projekt utworzenia Spółki produkcji nasion. Na następnym zebraniu będzie to poddane dyskusji. P. Wieszczycki usilnie popiera projekt, wróżąc mu jaknajlepszą przyszłość wobec istnienia na miejscu Filji Syndykatu oraz stacji doświadcz.

Punkt siódmy. Wszelkie zarzuty czynione Filji Syndykatu mają być publicznie roztrząsane na Wydziale agronom. Przy tej sposobności niektórzy z obecnych wskazują na zbyt wygórowane ceny węgla w Filji, oraz D-r Twarowski na wysokie

cenę narzędzi rolniczych. Kierownik p. P. daje na wszystko wyczerpujące wyjaśnienia.

Przy ostatnim punkcie porządku dziennego — wolnych wnioskach, E. D. proponuje, wobec tworzącego się przy Centr. Tow. Roln. Biura Organizacyjnego Towarzystwa „Planta“, które ma zjednoczyć w sobie plantatorów specjalnych roślin przemysłowych — zaproszenie prelegenta, obznajmionego z tą sprawą, jak również z uprawą tego rodzaju roślin. „Członkami Tow. „Planta“ mogą być tak rolnicy, jak również i osoby zainteresowane w uprawie specjalnych roślin przemysłowych“. Dodać należy, że rośliny przemysłowe i ziola aptekarskie, bez wyjątku prawie wszystkie, przychodzą z Niemiec, gdzie producenci ciągną z nich bardzo wysokie zyski. Wobec spadających cen zboża i zasypywania nim rynków w Królestwie przez Rosję, a nawet Niemcy, pożądanym byłby zwrot naszych gospodarstw w tym kierunku. Doświadczenia mogłyby przeprowadzić Stacje Doświadczalne.

Propozycję tę przyjęto jednogłośnie. W końcu E. D. rzuca wniosek utworzenia w Łowickim Koła Ziemianek, którego zadaniem byłoby zawiązywanie i prowadzenie kółek gospodyń wiejskich.

Następne zebranie Wydziału agronom. 27 III b. r. o 5-ej po południu, o 10-ej tegoż dnia zebranie Komitetu wystawy koni.  
*E. D.*

**Wydział kółek rolniczych.** Zebranie miesięczne d. 17 II b. r. Obecni delegaci z 7 kółek. Ujednostajnienie składek od kółek na rzecz Okręg. Tow. Roln. nie zostało ostatecznie zatwierdzone. P. Wieszczycki proponuje wprowadzenie książeczek, w których urzędnicy Syndykatu wpisywaliby, wybrane przez poszczególne członka, towary i ich cenę, oraz procent przypadający z tego na kółko. Taką książeczkę miałby każdy członek kółka z odpowiednim zaświadczeniem. Projekt z uznaniem przyjęto.

D-r Twarowski odczytał komunikat Centr. Wydziału Kółek o doświadczeniach nawozowych wiosennych, na które kółka powinny zgłaszać się piśmiennie lub ustnie do instruktora.

Następne zebranie wydziału kółek 27 III o g. 10-ej rano.

### Pogadanki rolnicze.

Wczoraj (19 II) pierwszy dzień pogadanki, które rozpoczęły się Mszą Świętą w Kollegjacie. Przy tym kilka słów zachęty do zebranych licznie włościan, wypowiedział ks. Prałat Karpiński.

Pierwszą pogadankę „o nawozach sztucznych“ wypowiedział p. D-r Twarowski. Następnie prelegent z Warszawy, wyczerpująco mówił o drenowaniu (odwadnianiu) gruntów i jego korzyściach dla rolnictwa. Pogadanka była ilustrowana obrazami świetlnymi.

Po przerwie p. Henryk Janiszowski, inspektor hodowlany Centr. Tow. Roln., rozpoczął pogadankę o żywieniu bydła rogatego, co demonstrował za pomocą okazu papierowego, przedstawiającego krowę ze wszystkimi organami wewnętrznymi.

Dalszy ciąg odbędzie się jutro; pogadanka będzie obrazowana latarnią czarnoksiężską.

O g. 4-ej po poł. uczestnicy kursu udali się do Fabryki Chemicznej, gdzie zwiedzili wszystkie jej działy uprzejmie oprowadzani i informowani przez p. Madalińskiego.

Pogadanki cieszą się dużą frekwencją (przeszło 150 osób).

Jeden z prelegentów (p. Ilcewicz) wskutek choroby gardła, nie dopisał. Obiecał powetować naszą stratę przy sposobności.

Dziś mówią pp. Janiszowski (hodowla bydła), D-r Chmieliński (choroby zakaźne), inż. Zaliński (uprawa roli i maszyny rolnicze, demonstrowane w Filji Syndykatu). O 4-ej zwiedzanie Muzeów.

E. D.

## Żydzień polityczny.

Sekretarza Stanu Kokowcewa na własną prośbę zwolniono ze stanowiska Prezesa Rady ministrów i ministra skarbu, z nadaniem mu tytułu hrabiowskiego.

Prezesem Rady ministrów mianowano sekretarza Stanu, członka Rady Państwa, Goremykina.

Ministrem skarbu mianowano wiceministra handlu i przemysłu, Borka.

Z ustąpieniem b. prezesa ministrów p. Włodzimierza syna Mikołaja Kokowcewa, społeczeństwo nasze straciło jednostkę życzliwie usposobioną dla samorządu miejskiego w Królestwie Polskim. Był on zdeklarowanym zwolennikiem samorządu z językiem polskim. Jednak usiłowania jego nie odniosły pożądanego skutku. Również społeczeństwo rosyjskie jemu może zawdzięczać pokrycie olbrzymich kosztów wojny japońskiej, dowód to, że umiejętnie pracował w interesie Imperjum Rosyjskiego.

W sprawie samorządu miejskiego — w przyszły czwartek odbędzie się posiedzenie komisji pojednawczej. Jaki wynik będzie?..

Wnosząc z nastroju organu „Nowoje Wremia“, które chciałoby wyzyskać nie dla wszystkich jasną sytuację w kwestji zachowania się Polaków w sejmie galicyjskim przy przemawianiu tamże w języku rosyjskim, na co wprost ustawa sejmowa nie pozwala (Rząd uwzględnia wyłącznie języki krajowe: polski i rusiński) to należałoby przypuszczać, że komentowanie tego, będzie zdolne wywołać dużą niechęć w narodzie rosyjskim, a w poszczególnych jednostkach o złej woli, da okazję do nowego opóźnienia tej sprawy.

Nacjonalisci rosyjscy z zadowoleniem witają nominację Borka, ponieważ był on wysuwany przez Stołypina. „Z tego samego względu — dodaje „Riecz“ — gotowi są pojednać się z p. Borkiem i prawnicy, którzy go podejrzewają o półżydowskie pochodzenie“.

Reformą która ma być wprowadzona przez nowego ministra skarbu, będzie utworzenie Banku ludowego w celu organizacji drobnego kredytu rolniczego.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Usiłowania Venizelosa i Pasicza, którzy bawili w Petersburgu z zamiarem wciągnięcia Rumunii do nowego związku bałkańskiego chybiły celu, pomimo starań dyplomacji rosyjskiej. Rumunia oparła się stanowczo usiłowaniu tym tak, że dziś może być mowa jedynie o sojuszu pomiędzy Serbią i Grecją.

O mianowanym w 1905 r. a zmarłym w Warszawie d. 14 lutego general gubernatorze warszawskim Skalonie, „Riecz“ pisze: W osobie gen. adj. Jerzego Antonowicza Skalona, zszedł ze sceny jeden z tych, których sprawa administracyjna zabłysła podczas burzliwej epoki rewolucyjnej..

**Mianowanie Gienerał Gubernatora.** Gienerał-Gubernatorem warszawskim mianowany został minister wojny — gienerał Suchomlinow.

## ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

„Aranisowi“. „Wspomnienia“ Do M. K. S. drukować nie możemy — jest bowiem zbyt osobiste.

Antoniemu Ludwikowi z Wołomina. O ile kostjum „nago“ oznacza pewien rodzaj stroju, można się w nim pokazać na maskaradzie, zaś w literalnym znaczeniu — nie.

Książakowi B. List o handlach polskich umieścić możemy o ile będzie podpisany całkowitym imieniem i nazwiskiem.

Ad. M. Listu o chorych czeladnikach piekarskich, drukować nie możemy.

## Ceny zboża w Łowiczu.

Na targu miejscowym d. 20 lutego 1914 r.	Płacono		Żądano	
	R. k.	R. k.	R. k.	R. k.
Pszenica (korzec 240 f.)				
„ wadliwa . . . . .	6	70		
„ średnia . . . . .				
„ wyborowa . . . . .	7	50		
Żyto (korzec 230 f.)	4	75	5	10
„ wadliwe . . . . .	4	50		
„ średnie . . . . .				
„ wyborowe . . . . .	5	50		
„ litewskie . . . . .				
Jęczmień 2-rzęd. (k. 200 f.)	4	50	5	25
Jęczmień 4-rzęd. (k. 200 f.)				
Owies średni (korzec 150 f.)	3	30	4	00
Owies wyborowy . . . . .				
Ziemniaki (korce . . . . .)				
Łubin żółty . . . . .				
Siano (pud) . . . . .	60	65		
Słoma (pud) . . . . .	40	45		

## Kinematograf „EOS“

W sobotę 21 i niedzielę 22 lutego r. b. odbędą się przedstawienia w miejscowym teatrze.

Część I. Dziennik Pathé (aktualności bieżącej chwili).

Część II. Smutne dzieje kobiety (dramat w 4-ach aktach w wykonaniu artystów królewskiego teatru w Kopenhadze). 1) Przyjaciele. 2) Cyrce. 3) Niewygasłe uczucie. 4) On czeka.

Część III. Trupa japońska Fujumaki (gimnastycy). Maks zbiera obuwie (komiczny).

W każdą sobotę I przedstawienie rozpoczyna się o godz. 7, II o godz. 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wieczorem, w każdą niedzielę odbędą się trzy przedstawienia: I o godzinie 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> II o godz. 7, III o godz. 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wieczorem.

## Czytelnia dla wszystkich

(STARY RYNEK, dom Gianotti'ego)

otwarta w dni powszednie od 4-ej do 8-ej wieczorem, w dni świąteczne — od 12-ej do 4-ej po południu.

Katalog Czytelnii po 30 kop.

**MASZYNY DO SZYCIA  
KOMPANJI SINGER**

MASZYNY  
RĘCZNE

**OD 20 R.**



MASZYNY  
NOŻNE

**OD 50 R.**

**WYPŁATA RATAMI oo 1 RUB. TYG.**

Sklep w Łowiczu  
ul. Piotrkowska dom Prauze  
Sprzedaż części maszyn i nici.

**BROWAR**

# Henryka Rejnecke

— w Łowiczu —

Egzystuje od 1812 r.

Podaje do wiadomości, że posiada na składzie piwo: Jasne, Pilzeńskie, Bawarskie i Zwyczajne, które po bardzo przystępnych cenach zawsze dostać można w browarze, a przy większym zapotrzebowaniu jako to: na wesela, zabawy i t. p. dostarcza na miejsca.

453.

## Józef Hájek

ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska № 273, telef. 34—21.

### TKALNIA RĘCZNA

Płóciенок, chusteczek, purpuru i pracownia **Fartuchów** kolorowych.

**Uwaga:** Ceny fabryczne. Sprzedaż wyłącznie hurtowa.

Uprzejmie proszę o zażądanie próbek i cenników bezpłatnie.

938-5-5

### DROBNE OGŁOSZENIA.

**Gospodarstwo** 36 mórg ziemi jest do sprzedania w Oszkowicach, gmina Bielawy. Wiadomość na miejscu u właściciela. Pośrednictwo wyłączone. 923-3-1

**Poszukuję pokoju.** Może być przy rodzinie lecz z osobnym wejściem. Może być również z całodziennym utrzymaniem. Adresy składać w Księgarni K. Rybackiego. 939-1-1

**Duży sklep** zdatny na interes żelazny lub kolonialny, z pokojem i kuchnią, oraz oddzielny pokój z kuchnią do wynajęcia w każdym czasie w domu Jana Kozłowskiego na Przyryнку. Wiadomość tamże. 931-3-1

**Potrzebna osoba lat 30,** umiejąca czytać i pisać za nianię do dwojga dzieci. Wiadomość u p. Jana Diehla codziennie od 5—6 wieczorem. 940-1-1

**Pathefony,** płyty i przybory do pathefonów posiada na składzie w wielkim wyborze Franciszek Myśliński. Zduńska dom własny. 942-4-1